

JANUSZ GOĆKOWSKI

Prawo potrzebne nauce

„W szczególności zaś doświadczenie historyczne (...) uczy nas wyraźnie, że, rozszerzając zakres działania władzy państwowej (...) zbawienną jest rzeczą pozostawiać pewien stopień niezależności od tej władzy niektórym instytucjom [które] wytwarzają i doskonalą ten bezcenny i żywotny czynnik duchowy w społeczeństwie, jakim jest oświecona intelektualnie i uszlachetniona moralnie opinia publiczna. Wśród tych instytucji bezsprzecznie w ocenie całego cywilizowanego świata jedno z czołowych miejsc zajmują uniwersytety. One wszakże są świątyniami jednego z najwyższych (...) ideałów przewodnich, które przyświecają całej kulturze ludzkiej w jej dziejowym pochodzie – ideał Prawdy. (...) Twórcza praca naukowa zarówno, jak i zaprawianie do niej młodych adeptów nauki może się skutecznie dokonywać tylko w atmosferze wolności”.

Roman Dyboski

Wolność nauki a interes państwa

(*W obronie wolności szkół akademickich*, Kraków 1933, s. 106-107)

1. Co to znaczy potrzebne nauce?

Prawo potrzebne jest zawsze: a) *politykom*, którzy rządzą przy pomocy regulowania zachowań się jednostkowych i zbiorowych normami obowiązującymi bezwarunkowo oraz dzięki możliwości stosowania przymusu państwowego; b) *prawnikom*, którzy redagują i interpretują oraz stosują owe normy w odpowiednich sytuacjach w postępowaniu sądowym albo administracyjnym; c) *obywatelom*, obecnym i zaspokajającym swe potrzeby na różnych polach życia międzyludzkiego; d) *specjalistom*, działającym w instytucjach różnych sektorów globalnego systemu *podziału pracy społecznej*. *Politycy* potrzebują prawa użytecznego do utrwalania ustroju socjo politycznego i socjoekonomicznego oraz systemu życia kulturalnego, z którym identyfikują się, i do dokonywania pożądaných/wymaganych zmian w realiach życia międzyludzkiego w ramach istniejącego ładu społecznego. *Prawnicy* potrzebują prawa do możliwości wykonywania swego zawodu – odgrywania swoich ról specjalistów nieodzwonnych państwu, czyli elicie politycznej i rządowi. Co tyczy się *obywateli* i *specjalistów*, to rozumują oni tak oto: a) *prawo* było, jest i będzie regulacją, od której uciec nie można i z którym ma się do czynienia w życiu i pracy;

b) *prawo* może być w różnym stopniu i zakresie doświadczane jako korzystne/niekorzystne dla ludzi ze względu na ich *horyzonty oczekiwań* (K.R. Popper: *Kubeł i reflektor: dwie teorie wiedzy*. W: *Wiedza obiektywna. Ewolucyjna teoria epistemologiczna*), czyli wyobrażenia dotyczące tego, czego mogą spodziewać się, co mogą osiągnąć, co im się należy, jak też na ich *plany* (G.A. Miller, E. Gallanter, K.H. Pribram: *Plany i struktura zachowania*), czyli zamierzenia i przedsięwzięcia dotyczące załatwiania przez nich: ich spraw po ich myśli.

Naukowa praktyka społeczna (J. Kmita: *Spór o determinanty rozwoju nauki*. W: *Szkice z teorii poznania naukowego*) jest przestrzenią życia międzyludzkiego, w której wykonywane są czynności i tworzone są wartości poznawcze szczególnego rodzaju oraz kształcone i wychowywane są nowe pokolenia specjalistów, które przechodzą drogę od statusu i roli adepta, przez inicjację, do statusu i roli mistrza. *Naukowa praktyka społeczna* stanowi archipelag instytucjonalnych form i procedur postępowania poznawczego; „obejmuje (...) przekonania normatywne – wyznaczające porządki wartościujące, w szczególności cele działania, oraz przekonania określające (...) sposoby realizacji wartości preferowanych, czyli celów”; także „przekonania przewidywające”, które są *horyzontami oczekiwań* właściwych dla uczestników gry o prawdę naukową. W *naukowej praktyce społecznej* mamy do czynienia z koniunkcją: *hierarchizacji wartości poznawczych* i *dyrektyw metodologicznych*. Można też mówić o koniunkcji: *sfer społecznej świadomości metodologicznej* i *sfer ustaleń badawczych* (teorii przede wszystkim). Praca specjalistów *naukowej praktyki społecznej* jest zasadniczo działalnością *profesjonalną*, wykonywaną w *instytucjach* szczególnego rodzaju. Uczni (o nich to bowiem mowa) odgrywają swe role *badaczy* (poszukujących, dociekających oraz tworzących wartości poznawcze, dyskutujących o zagadnieniach poznawczych i wspólnie oceniających działalność poznawczą kolegów, a także przygotowujących adeptów do inicjacji, a później pomagających im uzyskać uprawnienia mistrzowskie, jak też czuwających nad prawidłowością ich starań o taki awans w hierarchii statusów i ról). Ograniczam się do rozważań o uczonych jako aktorach *teatru życia naukowego*. Odgrywają oni wszakże też (jako podmioty specjalistycznego znanstwa): role *nauczycieli* (w *teatrze oświecenia powszechnego*) i role *ekspertów* (w *teatrze rozwiązywania problemów praktycznych*). *Uczni-badacze*, właściwie pojmujący i traktujący inwencję i aktywność naukową, są, z racji swoich kwalifikacji specjalistycznych w technice oglądu i obrazowania tej, nie innej, rzeczywistości oraz w taki, nie inny, sposób, środowiskiem osób, które: a) uczestniczą w grze o *prawdę naukową* w ramach swoich *kęgów kompetencji merytorycznej* (J. Goćkowski: *Kęgi kompetencji merytorycznej w perspektywie antropologii wiedzy*. W: *Kęgi kompetencji i perspektywy poznawcze*, praca zbiorowa), porozumiewając się i współpracując na *polach problemowych gry* stworzonych przez samych siebie; b) kanon zasad *naukowej perspektywy świata* (K. Ajdukiewicz: *Naukowa*

perspektywa świata. W: *Język i poznanie*. T. I)) uznają za obligujący ich do dbałości o język narracji i argumentacji naukowej, o wolność nauki, o metody oglądu i obrazowania rzeczywistości, o kryteria, standardy i procedury ustalania prawdy, o kontynuowanie problemów poznawczych, o doskonalenie aparatu pojęciowego; c) uznając *funkcję epistemiczną* (tworzenie teorii i modeli teoretycznych oraz metod typu naukowego) za najważniejszą, chcą i umieją starać się o spełnianie przez wiedzę naukową *funkcji oświeceniowej i funkcji technicznej* (S. Ossowski: *Taktyka i kultura*), co łączy się z umiejętnością porozumiewania się i współpracy z filozofami, twórcami dzieł sztuki, inżynierami.

Prawo może być zasadnie nazwane potrzebnym nauce, gdy jest prawem użytecznym dla trwania *naukowej praktyki naukowej* w tożsamości i żywotności. *Tożsamość* jest zgodnością z kanonem zasad *naukowej perspektywy świata*. Jest ona wprawdzie jedną z wielu *perspektyw światowych* (nie ma monopolu na prawdę o rzeczywistości), ale jest *idiomatyczna*, tzn. cechuje ją swoistość i odrębność w metodzie poznania świata oraz w strukturze i funkcji wartości tworzonych dzięki owemu poznaniu. *Żywotność* jest postępowaniem w dokonywaniu odkryć naukowych dzięki: a) uwzględnianiu i doskonaleniu *sytuacji problemowej* (K.R. Popper: *Ku racjonalnej teorii tradycji*, W: *Droga do wiedzy. Domysły i refutacje*) b) wzbogacaniu i doskonaleniu *aparatu pojęciowego*; b) rozszerzaniu, gęstnieniu, komplikowaniu i doskonaleniu sieci *naukowego komunikowania się*.

Ethos profesjonalny uczonych może, ale nie musi (i nierzadko nie bywa) zgodny z *ethosem nauki*, tzn. to, czego chcą i do czego dążą uczeni, nie zawsze i nie wszędzie zgodne jest z tym, czego wymaga kanon zasad i reguł *naukowej perspektywy świata* (J. Goćkowski: *Ethos nauki i role uczonych*).

2. Tworzenie prawa korzystnego dla nauki

Tworzenie i stosowanie prawa jest wyspecjalizowaną *technologią społeczną* (F. Znaniecki: *Stan obecny technologii społecznej*). Prawo tworzy i stosuje się ze względu na obrany kurs polityki stabilizacji i modyfikacji stosunków społecznych i zorganizowanych form celowej działalności (instytucji). *Polityka prawa* (A. Podgórecki: *Polityka prawa*, W: *Zarys socjologii prawa*) jest to planowe i metodyczne posługiwanie się prawem gwoli: a) kształtowania struktur i procesów społecznych; b) uczenia pożądanych i wymaganych reguł zachowań się jednostkowych i zbiorowych; c) tworzenia kultury prawnej społeczeństwa, czyli pojmowania i traktowania norm prawnych jako konstytutywnego komponentu życia międzyludzkiego (wartości wspólnej ogółu obywateli) oraz uznawania stosunku do prawa jako obywatelskiego samookreślenia się. Kultura prawna społeczeństwa testowana jest w rozmaitych *teatrach życia codziennego* (E. Goffman; *Człowiek w teatrze życia codziennego*). Testowani są zaś: tworzący i stosujący prawo, urzędnicy i petenci, sędziący i podsądni, działający na rzecz czegoś/kogoś i przeciwdziałający

czemuś/komuś. Testowani są uczeni tworzący wartości poznawcze typu naukowego i testowani są rządzący, którzy chcą (przekonani, że mają do tego odpowiednią wiedzę i umiejętności) urządzać życie naukowe przez regulacje prawne, podejmowanie decyzji administracyjnych oraz posunięcia kadrowe wynikające z przekonania o tym, że wiedzą, co *dobrze dla nauki oraz różnych form kultury symbolicznej, dla różnych systemów praktyki społecznej*, gdyż są pewni, że wiedzą, co jest *dobrze dla państwa i społeczeństwa*.

Uprawianie *polityki prawa* wobec instytucji i środowisk sfery *naukowej praktyki społecznej* wymaga znawstwa: a) socjologii prawa i socjologii nauki; b) inżynierii polityki i strategii zmiany społecznej; c) inżynierii prawa i strategii kształtowania kultury prawnej. Decydenci-stratedzy *polityki prawa* wobec *nauki* powinni legitymować się dobrym znawstwem warunków i zadań cywilizacyjnych działalności naukowej. Bez odpowiedniej wiedzy naukoznawczej wszelkie poczynania będące regulowaniem spraw *naukowej praktyki społecznej* będą socjotechniką w *sensie pickwickowskim*: szkodzącą nauce i uczonym oraz szkodzącą kulturze i państwu. Stanowienie i stosowanie prawa regulującego owe sprawy wymaga zatem określonych kompetencji merytorycznych po stronie decydentów, techników i ekspertów *polityki wobec nauki*. To, czy decydentami są osoby spoza środowiska uczonych czy też osoby należące do zbiorowości pracowników naukowych, nie jest aż tak ważne. Naprawdę ważne są natomiast: a) wiedza naukoznawcza decydentów (czym jest *naukowa perspektywa świata*; jakie są osobliwości strukturalne i funkcjonalne uprawiania *naukowej praktyki społecznej*; kim jest *uczony* jako podmiot tworzący i ustalający wartości poznawcze oraz pedagog przygotowujący nowych pracowników naukowych (J. Goćkowski: *Ethos nauki i role uczonych*); jakie są takie pożytki z nauki dla życia kulturalnego, którą tworzy się zgodnie kanonem przykazań *naukowej perspektywy świata*; na czym polega autentyczna *wolność nauki* i że jej naruszanie, ograniczanie, utrudnianie jest szkodzeniem kulturze narodowej i niszczeniem tożsamości cywilizacyjnej społeczeństwa typu okcydentalnego); b) przekonanie decydentów, że *czas historii współczesnej* jest czasem, w którym nauka staje się *najważniejszą praktyką społeczną*, gdyż nowoczesne demokracje są społeczeństwami o *kulturze opartej na nauce* (M. i S. Ossowsky: *Nauka o nauce*), co nakazuje efektywny i konsekwentny patronat-mecenat państwa wobec nauki, a taki kurs w *polityce wobec nauki* implikuje odpowiednie regulowanie spraw sfery nauki przez odpowiednio obmyślane i napisane normy prawa i styl stosowania tych norm przez odpowiednich funkcjonariuszy aparatu państwowego – co sprawia, że kadrami najważniejszą (wykształconą i sprawczą) jest *technokracja* i *merytokracja*; c) chęć i umiejętność dyskusowania o *naukowej praktyce społecznej* z uczonymi jako dobrymi znawcami tego, czym jest nauka, i będącymi legalnymi gospodarzami w owej przestrzeni wykonywania praktyki.

Tworzenie prawa korzystnego dla nauki polega na zapewnianiu *wolności nauki* (K. Ajdukiewicz: *O wolności nauki*. W: *Język i poznanie*. T. II). Jest ta wolność syndro-

mem, którego składnikami są: a) *swoboda wypowiedzi naukowej i wypowiedzi o nauce* (jako formie wiedzy i poznania oraz o instytucjonalnym porządku w *naukowej praktyce społecznej*) w mowie, druku i formie nowoczesnych przekazów komunikatów o rzeczywistości; b) *swoboda wyboru opcji teoretycznej i metodologicznej* przez osoby uprawiające działalność poznawczą typu naukowego; c) *swoboda wyboru* przez te osoby *problematyki i tematyki* ich poszukiwań oraz dociekań naukowych; d) *swoboda porozumiewania się i współpracy* z osobami, które się wybrało na partnerów i które nas wybrały na partnerów; e) *swoboda współdziałania* z twórcami sztuki i twórcami techniki, jak też z filozofami i publicystami; f) *swoboda wyboru stylu pedagogicznego w wychowaniu adeptów* – swoboda uczenia ich tego, co składa się na intelekt i charakter właściwy uczonemu.

Zawsze i wszędzie w tworzeniu prawa potrzebnego nauce nieodzowne jest korzystanie z kompetencji merytorycznych naukoznawców, którzy mogą świadczyć swe fachowe usługi jako *ekspertów* (J. Goćkowski: *Ethos nauki i role uczonych*): a) *konsultanci* (ukazujący problemy polityki wobec nauki w świetle teorii nauki), b) *diagności* (badający i określający sytuacje, w których decydenci chcą podejmować akcje z zakresu *technologii polityki prawa*), c) *projektanci* (tworzący propozycje taktyki i techniki działań gwoi rozwiązania problemu społecznego lub urzeczywistnienia zamiaru społecznego/ wykonania zadania społecznego). Decydenci, kierujący poczynaniami z zakresu *polityki prawa*, powinni umieć korzystać z usług ekspertów (wiedzieć, kogo, po co i w jakich sprawach *przywoływać do rady*). Ekspertami, w *polityce prawa* wyznaczonej przez obronę i utrzymaną *politykę wobec nauki*, mogą i powinny być osoby o różnych kompetencjach merytorycznych, które dopełniają się w procesie wykonania wspólnego zadania (K. Mannheim: *Człowiek i społeczeństwo w dobie przebudowy*). Prawnicy i naukoznawcy, a także specjaliści z różnych działów socjologii i psychologii, a także politologowie, ekonomiści, kulturologowie oraz specjaliści z zakresu nauki o organizacji i zarządzania są tymi znawcami, którzy powinni być ekspertami decydentów, zamierzających stworzyć dobre prawo nauki. Tworzącym prawo regulujące formy i reguły funkcjonowania *naukowej praktyki społecznej* nieodzowna jest też dobra znajomość historii nauki, prawa i polityki.

Nie ma mowy o tworzeniu prawa potrzebnego nauce – prawa korzystnego dla nauki – bez liczenia się prawodawcy (ludzi elity politycznej podejmujących decyzje w *polityce wobec nauki*) z poglądami środowiska uczonych, a zwłaszcza z ludźmi jego *elity walorów i zasług* (C. Znamierowski: *Elita i demokracja*) – kręgów będących *arystokracją umysłową* – kręgów *przodownictwa kulturalnego* (F. Znaniecki: *Upadek cywilizacji zachodniej*), które wywierają największy wpływ na styl i kierunek życia umysłowego tego środowiska.

Polityka prawa i legislacja to sprawa aksjologii i prakseologii zarazem. Jest to zatem sprawa *dobrej roboty* prawniczej i politycznej. Uprawiający *politykę prawa* powinni

umieć projektować i realizować czynności zgodnie z wymogami *toku postępowania celowościowego* (A. Podgórecki: *Charakterystyka nauk praktycznych*). Stosowanie się prawodawcy do reguł *polityki prawa* jest warunkiem koniecznym tworzenia prawa korzystnego dla nauki.

Jeśli prawo dotyczące nauki ma być dla nauki korzystne, to prawodawcy powinni dobrze znać i udatnie chronić *tradycję teatru życia naukowego*. Jest to przede wszystkim działanie uwzględniające dialektykę *naukowej praktyki społecznej* jako przestrzeni walki dwu wzajem przeciwstawnych stylów pracy naukowej. Są to: styl *linii konstrukcyjnego myślenia systemowego* i styl *linii badawczego myślenia problemowego* (J. Goćkowski, w książce *Ludzie „systemu” i ludzie „problemu”. Wieczna wojna w teatrze życia naukowego*, będącej rozprawą o zagadnieniach naukoznawstwa w twórczości F. Znanieckiego, przedstawia socjologię wiedzy naukowej jako dzieje walki przeciwstawnych sobie wzorców *naukowej praktyki społecznej*). Obie *linie* obmyślił i przedstawił N. Hartmann w pracy *Systematyczne przedstawienie własnej filozofii*. Tradycja nauki *scholarzy* i tradycja nauki *badaczy-teoretyków* (F. Znaniecki: *Społeczna rola uczonego*) są tradycjami odmiennego pojmowania i traktowania *roli społecznej uczonego* jako podmiotu koncipowania zadań poznawczych, wykonawcy czynności poznawczych i twórcy wartości poznawczych typu naukowego. Dwie *linie* i dwie *role* są komplementarnymi przeciwstawieniami się – godnymi najwyższej uwagi naukoznawcy i legislatora. Tradycja naukowa jako *tradycja reflektora* i *tradycja problemu* jest tą tradycją, którą prawodawca (decydent *polityki prawa* jako formy *polityki wobec nauki*) powinien chronić i przez to pomagać uczonym w trwaniu w tożsamości i żywotności ich praktyki zawodowej.

3. Demokracja zagrożeniem dla prawa potrzebnego nauce

O to stan faktyczny: a) uniwersytet jest krytykiem (i przez to kontrolerem) demokracji: istnieje i działa w demokracji, dzięki demokracji może trwać w swej tożsamości i żywotności, ale też jego strukturalne i funkcjonalne właściwości są przez ustroj demokracyczny nieustannie zagrożone, a decydenci demokratyczni chętnie i często ujawniają skłonności do etatystycznego cenzurowania i utylizowania poznania naukowego z odwoływaniem się do demoskopii, która ujawnia *vox populi* (A. Bloom: *Umysł zamknięty*, część III *Uniwersytet*). Decydom w ustroju demokratycznym bliscy mentalnie i moralnie są biurokraci, technokraci i aktywiści, czyli ludzie, którzy koncentrują się na tym, *jak i czym?* Tymczasem uniwersytet (*flagowa instytucja teatru życia naukowego*) jest zgromadzeniem osób, które (z racji kanonu zasad *ethosu nauki*) obowiązane są respektować normę nakazującą przejawianie *zorganizowanego sceptycyzmu* (R.K. Merton: *Nauka i porządek społeczny* oraz *Nauka i demokratyczny ład społeczny*. W: *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*). Stosowanie się uczonych do tej normy rodzi niezadowolenie elit w *demokracji pluralistycznej*, a nie tylko restrykcje i represje w ustro-

jach autorytatywnych dyktatur i ustrojach *demokracji totalitarnej*. *Obiektywizm*, *krytycyzm* i *sceptycyzm* są tymi właściwościami intelektu i charakteru naukowego, które ludzie *demokratycznej klasy politycznej* deklaratywnie chwala, ale w swoim własnym kręgu uznają je za przeszkadzające/zawadzające ich praktykom decydenckim, a więc także ich działalności legislacyjnej i administracyjnej. Ponadto (S. Ossowski: *Taktyka i kultura*) uczony *sensu proprio* to człowiek, którego cechuje stale *nieposłuszeństwo w myśleniu*. Tymczasem decydenci demokratyczni mają skłonność do zapominania o słowach św. Tomasza z Akwinu: *tyle wart autorytet – ile argumenty*. Przejawiają skłonności do pojmowania i traktowania *krytycyzmu* i *sceptycyzmu* uczonych jako działalności opozycyjnej – akcji ideologicznej ludzi, którzy zamiast popierać to, co słuszne – zwalczają rządzących, trudzących się dla dobra i szczęścia narodu i poczynania swe wywodzą z podporządkowania *racji stanu* swego postępowania.

W ustroju demokratycznym częste są przypadki poważnych braków w kompetencji merytorycznej prawodawców i ich ekspertów, gdyż redagując i stanowiąc prawo dotyczące nauki, nie mają dostatecznego znanstwa idiomatyczności *naukowej perspektywy świata* oraz idiomatyczności *naukowej praktyki społecznej*. Prawnicy, będący specjalistami (ekspertami) pracującymi na rzecz działań z zakresu *polityki wobec nauki*, ujawniają skłonności do: a) pojmowania i traktowania zatrudniających ich decydentów jako *klientów*, których interesy i aspiracje są ważniejsze od wszystkiego innego; b) pojmowania i traktowania stanowienia prawa, w którego przygotowaniu uczestniczą jako zagadnienia konstruowania regulacji dotyczących tego, o czym wie klient, ale czego wiedzieć nie musi ekspert znający się na technice redagowania systemów szczególnego rodzaju (T. Parsons: *Spojrzenie socjologa na zawód prawnika*. W: *Szkice z teorii socjologicznej*). Prawnicy, pracujący jako eksperci w procesach legislacyjnych z zakresu *polityki wobec nauki*, ujawniają skłonności do usuwania ze swych umysłowości: *wyobraźni socjologicznej* (pojmowania i traktowania prawa jako tworu, którego sens i funkcję zrozumieć można dzięki socjologicznej analizie i interpretacji wiedzy o świecie tych, którzy tworzą prawo oraz socjologicznej analizie interpretacji skutków działań legislacyjnych) i *wyobraźni obywatelskiej* (w przypadku stanowienia prawa dotyczącego nauki ma zastosowanie pogląd: „w niektórych rzeczach wykonawca nie jest ani jedynym, ani najlepszym sędzią (...) ocena domu nie należy jedynie do tego, który go budował, lecz lepiej nawet osądzi go ten, który z niego korzysta (a tym jest pan domu); podobnie ster oceni lepiej sternik niż cieśla okrętowy, ucztę zaś biesiadnik, a nie kucharz”. (Arystoteles: *Polityka, Księga III*). W przypadku regulacji spraw *naukowej praktyki społecznej* przez polityków wspomaganych przez prawników (*budowniczych, cieśli, kucharzy*): oceniającymi *dom, ster, bankiet* jest nie tylko środowisko *aktorów teatru życia naukowego*, ale także ogół tych obywateli, których spełnienie *horyzontów oczekiwań* zależy w znacznej mierze do warunków wykonywania przez uczonych ich zawodu twórców

szczególne rodzaje wartości poznawczych. Politycy ustroju demokratycznego mają skłonność do ulegania złudzeniu, że wybór czy mianowanie daje znawstwo spraw, które mogą być regulowane decyzjami legislacyjnymi i decyzjami administracyjnymi. Jest to złudzenie prastare i powszechne w kręgach decydentów ustroju demokratycznego. Złudzenie to umacnia/utrwała to, że polityczni prawodawcy i ich prawnicy-eksperti zajmują się regulowaniem różnych sfer i pól życia międzyludzkiego, a tym samym regulowanie prawem spraw *naukowej praktyki społecznej* jest jednym z wielu rodzajów urządzania realiów *życia polskiego* (F. Znaniecki w artykule *Uczni polscy a życie polskie* przez „życie polskie” rozumie całokształt sfer i form inwencji aktywności kulturowej w społeczeństwie polskim) przez ludzi, którzy mają mandat i którym pomagają fachowcy znający się na redagowaniu przepisów prawa. Można w pewnej tylko mierze przeciwdziałać temu złudzeniu poprzez odpowiednią edukację. Jestem zdania, że sposobem właściwym jest odbudowanie i odpowiednie ukształtowanie *kręgów publiczności* (C.W. Mills: *Elita władzy*) oraz wprowadzenie cenzusów, zapobiegające temu, że *każdy może być każdym* i tym sposobem nader liczni *elektorzy* niedostatecznie kompetentni w znawstwie *tego, co polityczne* dają uprawnienia władcze *elektom*, którzy także są ludźmi niedostatecznie kompetentnymi w owym znawstwie. Groźniejsze dla statutu i funkcji *teatru życia naukowego* jest inne złudzenie. Oto jego treść: a) regulować można i należy wszystkie sfery i pola życia międzyludzkiego – wszystkie formy inwencji i aktywności w ramach globalnego systemu *podziału pracy społecznej*; b) stanowione i czynione przez polityków oraz administratorów, z pomocą prawników-ekspertów, regulacje są jeno porządkowaniem, poprawianiem, odnawianiem, doskonaleniem uwarunkowań instytucjonalnych; c) regulacje takie nie mają charakteru ingerencji, interwencji, inwazji w przebiegi gry o prawdę naukową. Otóż nie! Istotą *naukowej praktyki społecznej* jest swoboda realizowania, w ramach kręgów kompetencji merytorycznej i we współdziałaniu uczestników *pól problemowych* (J. Goćkowski: *A University Model for Multiple Problem Areas*), kolejnych cykli działań poznawczych. Fazami takiego cyklu (który zawsze jest ogniwem w nieskończonym łańcuchu cykli w czasoprzestrzeni trwania gry o prawdę naukową) są: a) *sytuacja poznawcza*, b) *dążność poznawcza*, c) *czynności poznawcze*, d) *wartości poznawcze* (F. Znaniecki: *Przedmiot i zadania nauki o wiedzy*; J. Goćkowski: *Ludzie „systemu” i ludzie „problemu”*. *Wieczna wojna w teatrze życia naukowego*. Rozdział pierwszy: *Nauka o nauce*). Wszelakie regulacje, dotyczące organizacji i finansowania pracy naukowej, jak też rang i dystynkcji pracowników naukowych oraz mobilności wertykalnej i horyzontalnej kadr naukowych, są kształtowaniem realiów mających znaczenie dla uczestników gry o prawdę naukową, czyli tych, dla których istotny jest czterofazowy cykl działań poznawczych. Komplementarnym do cyklu Znanieckiego jest cykl Poppera. Fazami tego cyklu są: a) *świat III¹*, b) *świat II¹*, c) *świat III²*, d) *świat II²*, e) *świat III³*, f) *świat II³* (K.R. Popper: *Wiedza obiektywna. Ewolucyjna teoria epistemologiczna*).

Rozdział 3. *Epistemologia bez podmiotu poznającego*, Rozdział 4. *O teorii obiektywnego umysłu*). Wiedza dostępna w terażniejszości kształtuje umysły terażniejszych badaczy, ale są oni nauczeni poszukiwania *nowych* problemów i nowego odczytywania *starych* problemów – tworzenia *reflektorów*, czyli nowych conceptualizacji, eksploracji i interpretacji rzeczywistości, którą można, chce i powinno się badać; w rezultacie swą działalnością zmieniają ową wiedzę dostępną w terażniejszości i ta *nowa* wiedza kształtuje ich umysły, a oni po refleksji krytycznej oraz dzięki inwencji i aktywności eksploratorskiej tworzą znów *nową* wiedzę. Jest to nieskończony ciąg, wiodący ku *prawdzie obiektywnej* jako ideałowi poznawczemu specjalistów *naukowej praktyki społecznej*.

Decydenci, od których zależy sens i styl *polityki wobec nauki*, a więc także *polityka prawa*, dotycząca państwowego regulowania realiów *naukowej praktyki społecznej*, są obowiązani (gdyż polityka powinna być na serio ich zawodem i powołaniem, a tym samym inżynieria polityki jest znawstwem, które muszą opanować pod groźbą dyskwalifikacji aktorskiej w teatrze życia politycznego) zmuszeni są przemyślnie i zaradnie dostrajać *preferencje zadań/potrzeb państwa*, tak, a nie inaczej pojmowane przez elity demokratyczne, do strukturalnych i funkcjonalnych właściwości i wymogów *kultury opartej na nauce*, a zatem też kanonu zasad *naukowej perspektywy świata*. Błędy i niepowodzenia w takim dostrajaniu wyrządzają szkody nie tylko *naukowej praktyce społecznej*, ale również znacząco wpływają niekorzystnie na te rodzaje praktyki społecznej, które są poważnie uzależnione od wolności, z której korzystają uczeni, gdyż wolność nauki jest warunkiem koniecznym rozwoju poznania naukowego. Sztuka regulowania prawem spraw *naukowej praktyki społecznej* jest *technologią społeczną*, której podmiot (decydent polityczny w roli prawodawcy) musi legitymować się znawstwem prawa, znawstwem nauki, znawstwem potrzeb jednostkowych i zbiorowych w różnych sferach życia i na różnych polach inwencji oraz aktywności specjalistów praktyki społecznej.

Pojmowanie funkcji nauki przez elitę ustroju *demokracji pluralistycznej* zależy od *kapitału epistemicznego* (rodzajów i poziomu wiedzy uznawanej i stosowanej w rozwiązywaniu problemów poznawczych typu teoretycznego technicznego), jak też od *horyzontów intelektualnych* (widzeniu tego, co mieć będzie znaczenie jutro i pojutrze, oraz tego, co ma znaczenie w innych przestrzeniach życia międzyludzkiego, które należą do tej samej strefy cywilizacyjnej) ludzi stanowiących tę elitę. Zasadniczo ważne jest tu rozeznanie naukoznawcze wraz z udatnym uczeniem się *historii-socjologii* dotyczącej *naukowej praktyki społecznej*. Nieodzowna jest także umiejętność myślenia o nauce w aspektach: a) jej żywotności dzięki trwaniu w tożsamości i wyposażeniu przez odpowiednie czynniki państwowe i pozapaństwowe; b) posługiwania się argumentacją perswazyjną i posunięciami *felicytacyjnymi* gwoli skłonienia uczonych do uwzględniania potrzeb praktyki w swoich poszukiwaniach i dociekaniach, służących doskonaleniu ogłódów i obrazowań rzeczywistości w *długim marszu*, wyznaczonym dążeniem ku *praw-*

dzie obiektywnej; c) nauczania się decydentów pojmowania i traktowania pracy naukowej jako nieskończonego procesu uwzględniania i doskonalenia *sytuacji* problemowej, przestrzeni rywalizacji wielu *naukowych programów badawczych* (I. Lakatos: *Falsyfikacja a metodologia naukowych programów badawczych*); d) nieodzowności szanowania i uwzględniania przez decydentów tego, że w pracy naukowej *sensu proprio* powinny być respektowane cztery normy ethosu nauki (R.K. Merton pisze o tym w przywołanych już dwu artykułach): *uniwersalizmu* (prawda w Szwajcarii jest też prawdą w Ekwadorze i Nowej Zelandii), *wspólnotowości* (to, co odkryte i ujawnione-zapisane, czyli wszystkie składniki *świata III*, są bogactwem, z którego korzystać mogą wszyscy uczeni, gdyż jest to ich *dobro wspólne*), *bezinteresowności* (poszukiwania i dociekania gwoli tworzenia wartości poznawczych zawierających *prawdę typu naukowego* są uzasadnione same przez się, tzn. tworzenie, sprawdzanie, doskonalenie, zmienianie teorii naukowych jest dla uczonych autoteliczną inwencją i aktywnością); *zorganizowanego sceptycyzmu* (uczni w swoim współdziałaniu w ramach sieci naukowego porozumiewania się, jak też w systemach naukowych przedsięwzięć badawczych, starają się ustalić i objaśnić wszystko takim, jakim jest w obrazowaniu naukowym, bez względu na dogmaty, przesady, doktryny, mity i stereotypy określające na zasadzie: tak jest, bo tak jest i w to wierzyć należy).

Decydenci, zajmujący się regulacją spraw *naukowej praktyki społecznej*, przez akty normatywne, mające służyć *polityce wobec nauki*, a wymagające respektowania reguł *polityki prawa*, są nieustannie rozdarci pomiędzy wymaganiami zawartymi w opiniach: a) oświeconych obywateli, będących specjalistami rozmaitych zawodów; b) naukowców i przedstawicieli środowisk aktorów teatru życia naukowego; c) ekspertów z zakresu *polityki prawa* i *polityki wobec nauki* jako rodzaju urządzania życia międzyludzkiego, znajdującego się w zasięgu władzy państwowej jako władzy prawodawczej *sensu largo*. Nauce potrzebne jest takie myślenie i postępowanie owych decydentów, które świadczyć będzie, że najważniejsze są potrzeby *praktyki naukowej*, które rzeczowo przedstawiają upoważnieni przedstawiciele świata uczonych, wspomagani poradami i wskazaniem naukowców. A to dlatego, że czym jest nauka i jak powinno rozwijać się poznanie naukowe wiedzą uczeni. Ich pomyłki, jak o tym świadczy *historia-socjologia* gier o prawdę naukową, zdarzają się często i są później naprawiane przez samych uczestników gry. Lepiej poczekać na czynności kontrolno-korekcyjne, wykonywane przez samych uczonych, niżli ingerować spoza nauki, uznając, że wie się lepiej, jaką nauka być powinna i jak ją urządzać bez liczenia się z tym, co wiedzą i sądzą sami uczeni, wspierani wiedzą naukowców. Wiedza o socjokulturowych realiach poznania naukowego może i powinna być kolektywnym rozeznaniem uprawiających takie poznanie, dającym dobre podstawy do formułowania postulatów oraz opinii pod adresem tych, którzy „urządzają” warunki wykonywania pracy naukowej dzięki dysponowaniu władzą stanowienia państwowych aktów normatywnych (J. Goćkowski: *Socjologia nauki jako*

samowiedza uczonych. W: *Ethos nauki i role uczonych*. Część V, rozdz. 3). Taki stan rzeczy umożliwi konstruktywną dyskusję między decydentami, wspomaganymi przez ekspertów *polityki prawa*, a elitami świata uczonych, wspomaganymi przez naukowców. Nie znaczy to, że decydenci nie powinni korzystać z porad naukowców. Elity uczonych też mogą i powinny korzystać z pomocy prawników znających się na sprawach stanowienia i stosowania prawa oraz funkcjonowaniu prawa w życiu międzyludzkim uczestników różnych form praktyki społecznej. *Vox populi* nie może być lekceważony przez decydentów uprawiających politykę wobec nauki. Ale wypada pamiętać, że masa osób niekompetentnych nie może być uznawana za bardziej miarodajną niżli nieliczne kręgi mistrzów nauki i znawców nauki o nauce. Czym jest nauka (jako *perspektywa światowa* i jako *praktyka społeczna*), a zatem, jakie są naturalne potrzeby, o tym najbardziej kompetentnie mogą powiedzieć uczeni z różnych kręgów kompetencji merytorycznej oraz naukowcy. Tak samo mają się sprawy z komponowaniem i granieniem utworów muzyki symfonicznej, jak też z wynajdywaniem i stosowaniem technik operacyjnych w chirurgii czy wynajdywaniem i stosowaniem technik ochrony drzewostanów przez specjalistów *inżynierii dendrologicznej*. Nauka, będąca w warunkach rozwoju *kultury opartej na nauce*, ze względu na stopień, zakres i zasięg wpływu na mentalność i behavior ludzi rozmaitych znawstw, na technologię i efekty działania w rozmaitych rodzajach *praktyki społecznej*, staje się *najważniejszą praktyką społeczną*. Inżynierie wszelakie wywodzą się z teorii naukowych. Poszukiwania i dociekania naukowe stają się (wielorako połączoną z innymi rodzajami praktyki społecznej) wielką przestrzenią kadr, wytworów, instytucji, eksploracji, edukacji adeptów, specjalności (D.J. de Solla-Price: *Mała Nauka – Wielka Nauka*). Upoważnia do konstatacji: nauka jest dziś *najważniejszą praktyką społeczną* w czasoprzestrzeni cywilizacji zachodniej.

W *ustroju demokracji pluralistycznej* politycy uprawiają gry taktyczne, które są uwarunkowane kadencyjnością w dysponowaniu uprawnieniami do regulowania warunków mających znaczenie dla różnych rodzajów praktyki społecznej. Naukowcy są zaś zdania, że rozwój cywilizacji (co łączy się z *polityką wobec nauki* jako polityką stworzenia *naukowej praktyce społecznej* warunków do żywotności połączonej z trwaniem w tożsamości zgodnej z kanonem zasad *naukowej praktyki społecznej*) wymaga *długofalowej* strategii zapewniania warunków rozwoju poznania naukowego, utrzymywania form właściwych dla pracy naukowej i odpowiadających uczonym, dania uczonym potrzebnej im wolności uprawiania przez nich poszukiwań i dociekań gwoili tworzenia specyficznych wartości poznawczych.

4. Tworzenie prawa potrzebnego nauce

Tworzący takie prawo powinni respektować dziewięć reguł. Oto one:

Reguła pierwsza: jak najrzadziej zmieniać prawo dotyczące *naukowej praktyki spo-*

łecznej. Uczni powinni zajmować się rozwiązywaniem zadań, wywodzących się z doskonałej *sytuacji problemowej* – uprawianiem gry o prawdę naukową w cyklach Znanieckiego/Poppera. Dlatego powinni mieć spokój ze strony prawodawców. Jeśli sami nie występują z propozycjami dotyczącymi nowelizowania regulacji dotychczasowych lub regulacji nowych, powinno zostać się *status quo* bez zmian. Zamiast uczyć się coraz nowych przepisów dotyczących pracy naukowej, powinni mieć zapewnioną możliwość spokojnego zaznajamiania się z nowymi problemami poznawczymi i reagowaniem na nie przez nowe *reflektory*, wiodące ku nowym teoriom i modelom teoretycznym oraz metodom. Nowela Jędrzejewicza z 1933 (J. Goćkowski: *Uniwersytet i tradycja w nauce*. Część czwarta: *Coś z życia*. Rozdział pierwszy: *Tradycja i status uczonych*), częste nowelizacje w czasach komunistycznej *partokracji* oraz chętnie i częste nowelizowanie w czasie *transformacyjnej* III RP wypada uznać za dostarczanie uczonym materiału do nauczenia się poprawnego poruszania się w *świecie realiów administracyjnych* zamiast pozostawienie im jak najwięcej czasu do studiowania *sytuacji problemowej* i generowania z tych studiów *konceptów-projektów* poszukiwań i dociekań.

Reguła druga: redagować takie prawo, dotyczące *naukowej praktyki poznawczej*, o którym można powiedzieć, że umożliwia, a nie krępuje pracę naukową. Takim będzie prawo gwarantujące trwale i naprawdę (omówioną już) wolność nauki jako syndrom sześciu swobód. Uczni potrzebują (tak jak inni znawcy uczestniczący w globalnym systemie *podziału pracy społecznej*): a) *wolności koncyptowania i projektowania działań poznawczych*; b) *wolności realizowania owych zamierzeń*; c) *wolności spokojnego korzystania z efektów zrealizowania takich planów* (B. Malinowski: *Wolność i cywilizacja*). Szczególnie utrudnia spokojne i swobodne uprawianie poszukiwań i dociekań naukowych regulowanie przez prawo: a) *taksonomii nauki* w sposób utrwalający dezintegrującą teatr życia naukowego *departamentalizację nauki* i dzielenie przestrzeni życia na działki we władaniu *cechów dyscyplinowych*, w czasie, gdy mapa życia naukowego staje się mapą swobodnie konstytuujących się kręgów kompetencji, które łączy ich własna *sytuacja problemowa* (J. Goćkowski: *Status poznawczy taksonomii nauki*); b) *oficjalnej punktacji* osób i wytworów gwoi wprowadzenia jednolitych kryteriów rangowania instytucji działalności naukowej w celu stworzenia jednej, wielkiej *tabeli rang* placówek inwencji i aktywności naukowej, jak również *punktowego* oceniania zespołów pracy naukowej i poszczególnych badaczy, czyli wykonawców postawionych sobie zadań badawczych oraz punktowego oceniania wytworów ich pracy w procesie podejmowania decyzji o przyznawaniu pieniędzy, a także wyposażenia w materiały i narzędzia; c) składu osób liczących się jako kompetentne merytorycznie w gremiach kwalifikacyjnych w przewodach dotyczących przyznawania/odmawiania dystynkcji akademickich; d) obowiązkowego wypełniania licznych formularzy, ankiet, tabel, gdy tymczasem najważniejsza jest opinia miarodajnych uczonych. Dodajmy do tego stałą ten-

dencję czynników państwowych do *centralizacji administracyjnej*, do etatystycznego kontrolowania i regulowania instytucjonalnych komponentów *naukowej praktyki społecznej*, do zastępowania swobody decydowania o formach i programach przez *kuratorów* i *preceptorów* rządowej biurokracji.

Reguła trzecia: gwarantować odrębność i swoistość kultury teatru życia naukowego. Zastosowanie się do tej reguły wymaga uczynienia podstawą wszelkich decyzji o regulowaniu *naukowej praktyki społecznej* przez prawo: kanonu zasad *naukowej perspektywy świata* i syndromu swobód składających się na wolność nauki. Nauka jest *idiomatyczna* jako wiedza i jako poznanie. Wszelkie pomieszanie nauki z ideologią, jak również z technologią, wiedzie do destrukcji *naukowej praktyki społecznej* przez wynaturzenie jej jako oglądu, obrazowania i objaśnienia rzeczywistości. Nauka nie może zastąpić innych oglądów, obrazowań i objaśnień rzeczywistości, jak też nie może być zastąpiona przez którąś z innych *perspektyw światowych* i którąś z innych *praktyk społecznych*. W świecie uczonych, bez względu na to, jak dzieje się i jak działać się powinno gdzie indziej, nieodzowne są: a) *prakseologia nauki* (dyskusja współdziałających w celu wspólnego uzyskiwania prawdy najlepszej w danych warunkach/danej sytuacji poznawczej) zamiast *prakseologii walki* (wzajemne dyskredytowanie się przeciwników, z których każdy dąży do sukcesu swej doktryny), o których to prakseologiach pisał S. Ossowski w artykule *Taktyka i kultura*; b) *myślenie alternatywne* (umiejętność spojrzenia na zagadnienie badawcze z zupełnie innego punktu widzenia niż dotychczas powszechnie przyjęty), o czym pisał T.S. Kuhn w artykule *Dwa bieguny: tradycja i nowatorstwo w badaniach naukowych*; c) *dyskusja sprawiedliwa i owocna* (wszyscy uczestnicy dyskusji starają się dojść do rezultatów stanowiących dla nich wspólną nagrodę, a przy tym wzajemnie pomniejszają swoją *jednostronność* i *stronniczość*), o której to pisał R. Ingarden w eseju *O dyskusji owocnej słów kilka*; d) koncipowanie-projektowanie *reflektorów* (K.R. Popper: *Kubel i reflektor: dwie teorie wiedzy*) w grze o prawdę i możliwość tworzenia rywalizujących ze sobą wielu *naukowych programów badawczych* jako grup konstytuujących się dzięki kolektywnej asercji znaczących *reflektorów*. Istotą kultury teatru życia naukowego są: a) polifoniczna dyskusja na gruncie pluralizmu jako normy porozumiewania się w kwestiach twierdzeń obrazujących i sposobów oglądu; b) pojmowanie i traktowanie dyskusji jako *rozmowy* dla poznania, czyli dla uzyskania przez *pytania* i *odpowiedzi* stopniowego zbliżania się do rozeznania rzeczywistości (H-G. Gadamer: *Cóż to jest prawda?*); c) rozpatrywanie przedmiotów poznania *wieloaspektowo* i ze stosowaniem *analizy wielowymiarowej*; d) pojmowanie i traktowanie wszelkiej asercji wartości poznawczych jako warunkowej, gdyż zawsze można przedstawić stanowisko opozycyjne w formie *reflektora* albo rewizjonistycznej reinterpretacji. Ingerencja/interwencja państwa w realia pracy naukowej, przez regulacje prawne dotyczące warunków instytucjonalnych gry o prawdę naukową, jest zawsze niebezpieczna dla spokojnego

korzystania uczonych z syndromu swobód nieodzownych do uprawiania owej gry. Dlatego też ci, którzy uprawiając *politykę wobec nauki*, posługują się *inżynierią regulacji prawnych*, powinni wykazać się staraniami o zachowanie neutralności w sporach o styl poznania naukowego, tzn. w sporach między: rzecznikami i szermierzami nauki *kubła i scholarzy, linii konstrukcyjnego myślenia systemowego i zastępowania w wyniku rewolucji naukowej paradygmatu „x” przez paradygmat „y”*, a rzecznikami i szermierzami nauki *reflektora i badaczy-teoretyków, linii badawczego myślenia problemowego i stałej konkurencji wielu odrębnych naukowych programów badawczych*.

Reguła czwarta: zapewniać trwanie tego teatru jako *jedności w różnorodności* wedle poglądów i zwyczajów aktorów teatru życia naukowego. Znaczy to, że prawodawca powinien tworzyć takie regulacje, które umożliwiają/ułatwiają zastępowanie *departamentalizacji nauki*, czyli podzielenie przestrzeni *naukowej praktyki społecznej* na oficjalne działki cechów dyscyplinowych przez swobodne tworzenie, łączenie się i dzielenie, porozumiewanie się i współpracę *kręgów kompetencji merytorycznej*, które są kręgami osób przejawiających inwencję i aktywność poznawczą na *polach problemowych*, wywodzących z koniunkcji *obiektywnych zagadnień poznawczych i intersubiektywnych dążeń poznawczych*. Decydent, uprawiający *politykę wobec nauki* za pomocą regulowania aktami normatywnymi warunków instytucjonalnych *naukowej praktyki społecznej*, może swą działalnością pomóc trwać nauce we właściwej dla niej tożsamości oraz ułatwić jej żywotność w postaci doskonalenia rezultatów cykli działań poznawczych uczestników gry o prawdę naukową, pod warunkiem pojmowania i traktowania nauki jako jednej, otwartej (tzn. stale doskonalonej) *macierzy konceptów-projektów* porozumiewania się i współpracy znawców z najrozmaitszych pól poszukiwań i dociekań naukowych. Jedność nauki, jako *norma i fakt*, jest równoznaczna z możliwością rodzaju komunikowania się i kooperacji aktorów teatru życia naukowego wszelakiej specjalności. Nie można przewidzieć, jakie idee i praktyki naukotwórcze pojawiają się w przestrzeni swobodnych kontaktów wyznaczonych zainteresowaniami poznawczymi różnych specjalistów, którzy w swobodnym współdziałaniu odkrywają/na nowo odczytują problemy i koncypują programy badania rzeczywistości z wykorzystaniem różnych znawstw jako potrzebnych do tworzenia nowych wartości poznawczych.

Reguła piąta: potwierdzać procedurą i treścią regulacji legislacyjnych, że nikt nie wie lepiej od uczonych z różnych kręgów kompetencji merytorycznej (wspartych rozeznaniem naukoznawców), czym jest *naukowa perspektywa świata*, a zatem jakie są konstytutywne cechy *naukowej praktyki społecznej* jako działalności tworzącej *wiedzę dla poznania i wiedzę dla działania* zarazem. Decydenci polityczni i ich eksperci od legislacji i administracji powinni stale pamiętać, że: a) *nauka dotycząca tego, co społeczne może być użyteczna wówczas, gdy dla uczonych funkcja teoretyczna poznania naukowego jest*

funkcją o wartości autotelicznej; b) użytki socjotechniczne nauki o tym, co społeczne są możliwe dzięki swobodnemu tworzeniu wiedzy teoretycznej jako wartości autotelicznej; b) owe użytki są poddyktowane rozeznaniem problemów społecznych życia międzyludzkiego oraz zadań tworzenia nowych form tego życia (W.I. Thomas, F. Znaniecki: *Nota metodologiczna* do studium *Chłop polski w Europie i Ameryce*). Użytki wiedzy naukowej to sprawy: a) oświecenia oraz przemysłowości i zaradności decydentów politycznych; b) ich biegłości w negocjacjach z uczonymi w sprawie uwzględniania przez nich naukowych problemów poznawczych, które są problemami poznawczymi dla ich strategii i taktyki kształtowania realiów przestrzeni społecznej rządzonej przez owych decydentów. Jeśli politycy chcą na serio uzyskać od uczonych wiedzę przydatną w koncipowaniu i realizowaniu planów działań z zakresu *technologii społecznej*, to powinni stworzyć prawo gwarantujące swobodę poszukiwań i dociekań naukowych, a zarazem prowadzić *rozmowy* (w sensie gadamerowskim), w których udatnie przekonują do wspólnego wyboru tematów ważnych dla rozwoju poznania teoretycznego i dla nowoczesnych rozwiązań inżynierskich. Ustalić prawem należy również: a) określanie części przeznaczonych w budżecie na naukę z obligatoryjnym udziałem upoważnionych i miarodajnych przedstawicieli środowiska aktorów teatru życia naukowego; b) prawne rozróżnianie środków przeznaczonych w budżecie na naukę od środków przeznaczonych na doskonalenie technologii; c) prawne rozróżnianie środków przeznaczonych w budżecie na badania i wydawnictwa naukowe, na sieci naukowego porozumiewania się i stypendia naukowe od środków przeznaczonych na kształcenie studentów na wszystkich trzech poziomach bolońskich.

Reguła szósta: umożliwiać różnorodność subsydiowania działalności naukowej. Państwo zobowiązane jest do mecenatu wobec specjalistów odgrywających/wykonujących rolę *badacza* przez wykonywanie poszukiwań i dociekań, które zdaniem tych znawców przyczyniają się do rozwoju poznania naukowego jako procesu samoistnie ważnego. To, że (podobnie jak firmy, instytucje, stowarzyszenia, które są podmiotami niepublicznej inwencji i aktywności) subsydiuje badania na zasadzie *do ut des* jest oczywiste, gdyż państwo zainteresowane jest w uzyskiwaniu wiedzy przydatnej dla doskonalenia wyposażenia cywilizacyjnego kraju oraz doskonalenia różnych rodzajów praktyki społecznej. Wszakże państwo nie może (ograniczeność środków zawartych w budżecie) i nie powinno (monopol łatwo skłania do dyktatury polityków i administratorów w stosunkach z uczonymi zainteresowanymi subsydiami na badania o wartości samoistnej) być jedynym podmiotem mecenatu. Dlatego też regulacja prawna sfery *naukowej praktyki społecznej* powinna umożliwiać (korzystne dla zainteresowanych podmiotów) subsydiowanie na zasadzie mecenatu przez tych, którzy mają odpowiednie środki i chcą je przeznaczyć na działalność poznawczą (badania, publikacje, konferencje, stypendia) uznawane za samoistnie ważne, czyli takie, które przynoszą pożytek społeczeństwu przez to, że in-

wencja i aktywność epistemiczna doskonaleni wyposażenie specjalistów pracy naukowej, a także *świątłych obywateli* i *ekspertów* poza nauką, w znajomość teorii i metod, czyli w to, co bezcenne w kształtowaniu *umysłu refleksyjnego* w nowoczesnym społeczeństwie, które nazywane jest nierzadko *społeczeństwem wiedzy*. Zachęty i ułatwienia dla mecenatu podmiotów niepublicznej działalności na rzecz nauki oraz sukcesywne przybywanie środków przeznaczanych w ramach budżetu państwa na rozwój tego, co nazwać można działalnością sfery nauki samoistnie ważną, gdyż dającą doskonalenie udatnego uprawiania gry o prawdę naukową, wypada uznać na wypełnianie przez decydentów politycznych obywatelskiego obowiązku poważnego starania się o kondycję kultury wiedzy.

Reguła siódma: umożliwiać, przez wyzbycie się tendencji do uniformizowania, standaryzowania, schematyzowania form inwencji i aktywności w przestrzeni uczestników *naukowej praktyki społecznej*, jak największą różnorodność form organizacyjnych działalności naukowej, a w tym statutów placówek pracy naukowej i zrzeszeń współdziałania naukowego. Decydenci *polityki wobec nauki* powinni respektować formułę: życie naukowe w sensie form instytucjonalnych powinno być jednością złożoną z wielu różnorodnych form samorządności uczonych.

Reguła ósma: gwarantować prawem to, że uczonej jest przede wszystkim *aktorem teatru życia naukowego*, a inne jego role społeczne, w których ważne jest jego znanostwo specjalisty jako uczestnika gry o prawdę naukową są rolami dodatkowymi, które uzupełniają podstawową rolę badacza.

Reguła dziewiąta: zapewniać treścią prawa dotyczącego *naukowej praktyki społecznej* to, że państwo zna tam tylko uczonych, tzn. nie ma mowy o żadnych oficjalnych protekcjach czy dyskryminacjach z powodów pozanaukowych, a prawo stanowi, że liczy się jakość pracy naukowej i uczciwość w grze o prawdę naukową oraz lojalność wobec kolegów – uczestników gry.

5. Czym jest państwowa ingerencja za pomocą przepisów prawnych w grze o prawdę naukową?

Decydenci polityczni, w ustroju demokracji pluralistycznej (pamiętajmy, że demokracja ma stałą skłonność do stawiania się oligarchią obwarowaną kadrą biurokratów lub technokratów), często przejawiają skłonność do tworzenia ustroju życia naukowego, który jest ustrojem rządzenia przy pomocy kadr i metod właściwych dla reżymu *biurokracji* lub reżymu *technokracji*. Jest to skłonność do postępującego zmniejszania sfery samodzielności, niezależności, samorządności uczonych w przestrzeni *naukowej praktyki społecznej*. Należy zatem powiedzieć jasno i wyraźnie, że legislacyjne interwencje/ingerencje w struktury i funkcje *intencjonalnego współdziałania* (F. Znaniecki: *Social Organization and Social Institutions*) uczestników gry o prawdę naukową są zaw-

sze i wszędzie działaniem politycznym, które stanowi świadectwo tendencji do tyranii w regulowaniu spraw nauki przez państwo. Można tu mówić o tendencji do praktykowania rządów w stylu tyranii, gdyż tyranią jest upieranie się przy rządzeniu sprawami międzyludzkimi bez dostatecznej kompetencji merytorycznej – bez odpowiedniego znawstwa przedmiotu rządów oraz *technologii społecznej* właściwej dla danej dziedziny owych spraw (Platon: *Polityk*), a także przyznawanie sobie (przez decydentów politycznych) omnikompetencji w urządzaniu stosunków międzyludzkich, bez znawstwa spraw i bez liczenia się z opinią tych, dla których prawo to jest stanowione, jako regulacja warunków ich działania w ramach *podziału pracy społecznej*. Świadectwem takiej tendencji jest zapoznawanie idiomatyczności *naukowej perspektywy świata* w procesach legislacyjnych decyzyjnych i w regulacjach prawnych, dotyczących uwarunkowań instytucjonalnych *naukowej praktyki społecznej*.

Powiedzmy także: *transformacja nauki* jako idiomatycznej *praktyki społecznej* jest zadaniem dla uczonych, a polem do popisu dla polityków, biurokratów/technokratów, przekonanych o swej misji społecznej oraz o swej znajomości socjotechniki urzędzenia całości życia kulturalnego. Prawem powinno się pomagać uczonym transformującym naukę. W żadnym zaś razie prawo nie może być środkiem kształtowania realiów *naukowej praktyki społecznej* bez poważnego i dostatecznego udziału samorządnych i niezależnych środowisk aktorów teatru życia naukowego.

Regulowanie prawem spraw *naukowej praktyki społecznej* wymaga: a) wiedzy i umiejętności polityków i legislatorów dotyczących idiomatyczności nauki; b) czujności i nieustępliwości uczonych jako rzeczników i szermierzy tożsamości gry o prawdę naukową; c) dyskusji i negocjacji tych, którzy prawo stanowią, i tych, których działalność i wytworów to prawo dotyczy; d) rozróżniania *funkcji epistemicznej* i *funkcji technicznej* nauki w aspekcie wyposażenia cywilizacyjnego kraju, w którym rządzą decydenci *polityki wobec nauki* i *polityki prawa*.

The law for science

The issues discussed in the article are: 1) What does it mean: the law for science? 2) In what manner the law advantageous for science is created? 3) For what reason democracy endangers enacting the law advantageous for science? 4) What are the rules of enacting the law advantageous for science? 5) What kind of legislative interferences/interventions in the structures and processes of scientific work are detrimental to science as a separate and individual form of knowledge and cognition.

Key words: law for science, scientific perspective, scientific social practice, autonomy of science, functions of science, theatre of scientific life

